

# Otsochodzi, Robię taki rap od kilku lat na Tarchominie

Lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć  
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie  
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem  
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę  
Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć  
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie  
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem  
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę

Pamiętam pierwszy klawisz wynajęty  
I to, że jak byłem na niej mogła swobodnie jęczeć  
Jak się tam wprowadzałem podbił jakiś chamek  
Przekonany, że będę handlował tu towarem i mam mu odpalać gazę  
Ja byłem tylko grzecznym piosenkarzem  
Który lubił balet, panie i wódę, do tego jaranie  
I dlatego było głośno non-stop  
Miałem tam studio, lewą gotówkę i ciszę nocną za nic  
Pierwszą platynową płytę na ścianie i before, after, rzyganie  
Opierdalałem się, na czwartym jebało tak jakby ktoś umarł  
Od dziewiątego czułeś aromat dobrego skuna  
Jak byłem w domu akurat albo ziomale siedzieli  
Od piątku do niedzieli, od żołądkowej po henny  
To dla ludzi, którzy się przewinęli  
Zostawiłem tam kawał historii, wziąłem w chuj nadziei

Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć  
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie  
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem  
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę  
Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć  
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie  
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem  
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę

Pamiętam każdą zimę, wczoraj przepity cleanem  
W parku na Picassa też przesiedzieliśmy chwilę  
Lubię włóczyć się po dzielnicy, choć nie jestem anonimem  
To tu wszystko po staremu, jebać ile zarobiłem  
Od chuja sentymentu, chłopaki wciąż bez sprzętu, bo są u siebie  
Na lamusów się nie traci nerwów  
Jak wszędzie każdy szuka na siebie patentu  
Ale mamy inne wizje, niż korpo w jebanym centrum  
Krańdziemy tu między Posejdonem a kuferkim  
Zahaczamy po zioma na Atutowe i po dwieście  
Śmigam z nimi do [?], ale już spojrzenie mętne ma  
I mówi mi, że chyba najwyższa pora na przerwę, pauzę  
Nie wiem jak to ująć, reasumując  
Się porobiłem trochę wódą  
Wracamy na Myśluborską do studia po trochę dźwięku  
A takie numery nagrywam sobie z sentymentu

Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć  
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie  
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem  
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę  
Ja lubię taki rap, do którego trzeba skille mieć  
I robię taki rap od kilku lat na Tarchominie  
Tonie gin na bloki, na których nie mało przechyliłem  
On teraz ma pojedynek, ponad chodnikami płynę